Rok 1875. KRAKÓW 3 Września — Piątek. **Nr. 103.**

Wychodzi **codziennie** o god. 11 rano, z wyjątkiem dni świątecznych.
Prenumerata wynosi: w Krakowie rocznie złr. **9**, kwart. złr **2** c. **25**, miesięcznie **80** c.
Pocztą w Austrji rocznie złr. **12**, kwart. złr. **3**, miesięcznie złr. **1** c. **15**, w Niemczech rocz. **24** mr., kwart. **6** mr.

KRONIKA

Numer pojedynczy cent. **5**.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą po c. **5** od wiersza (petit).
Nadesłane (na 3ěj stronie) po c. **10** od wiersza.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kroniki“ przy ul. Sławkowskiéj Nr. 262.

Dziś Eufemji panny
Jutro Rozalji panny

Redakcja otwarta codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 11 — 1 i od 3 — 5 popoł.

Wschód słońca o godz. 5. m. 21.
Zachód o godzinie 6 m. 39.

Od Redakcji.

Na miesiąc **Wrzesień**

prenumerata „KRONIKI“ wynosi:

w Krakowie . . . . — c. 80.
„ z odnoszeniem do domu złr. 1 „ —.
na prowincji pocztą . . . . „ 1 „ 15.

Kraków 3 Września.

(Z.) Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie rady miejskiéj w odnowionym komplecie. Nowi radcowie złożyli przyrzeczenie urzędowe w ręce prezydenta. Na interpelację r. m. dra Warschauera: o ile uzasadnione są wieści, jakoby Namiestnictwo zażądało przedstawienia sobie papierów dotyczących wyborów do Rady miejskiéj odbytych w lipcu r. b. — dr. Zyblikiewicz odpowiedział, iż wiadomość ta o tyle tylko jest prawdziwą, że Namiestnictwo, w skutek protestu p. Kicińskiego, zażądało nadesłania uchwały Rady z 12 sierpnia, że zaś uchwała zawartą była w protokóle, po wczorajszém więc dopiero posiedzeniu, na którém protokół został potwierdzony i podpisany — żądanie Namiestnictwa mogło być załatwionėm.

Na wczorajszém również posiedzeniu, prezydjum zakomunikowało Radzie wiadomość, że Rada szkolna miejscowa złożyła już swe wnioski w przedmiocie reorganizacji szkół ludowych. Na wniosek radcy m. Szukiewicza, aby sprawę tę traktowano jako *naglącą*, prezydent oświadczył, że natychmiast zwoła nadzwyczajne posiedzenie Rady, skoro tylko właściwa sekcja przedstawienie Rady szkolnéj rozpatrzy, oceni i do decyzji Rady miejskiéj przygotuje. Słusznie zauważył przewodniczący, że wniosek radcy Szukiewicza będzie skutecznym bodźcem dla Sekcji, mającéj zająć się tak ważną sprawą — która, dodajmy tu w nawiasie, miała być — stosownie do woli ś. p. Namiestnika, ostatecznie załatwioną jeszcze przed 1 września r. b.

Magistrat ogłasza, że wpisy do szkoły przemysłowéj miejskiéj rozpoczną się w przyszły poniedziałek 6 b. m. i odbywać się będą od godz. 8 do 9 wieczór w pałacu biskupim. Spodziewać się należy, że pp. majstrowie zechcą dopilnować, aby młodzież rzemieślnicza regularnie uczęszczała do szkoły przemysłowéj, któréj otwarcie nastąpi 15 b. m.

W miesiącu wrześniu z planet większych na niebie naszem widzialnemi będą: Mars, Jowisz i Saturn. Pierwsza

---

MALOWANKI

przez

H. C. Andersena.

(Ciąg dalszy).

Czternasty wieczór.

Księżyc opowiadał: — Na zrębie lasu, tuż przy drodze stoją dwie chaty wieśniacze; drzwi niziutkie, okno jedno spadło ku ziemi, drugie pod dach wyskoczyło, ale w około kwitną malwy i róże; na dachach mech porasta i kwiatki żółte obok zielonej trawki; w ogródku tylko kapusta i ziemniaki sadzone, ale u płotu wyrósł modrzew, a pod modrzewiem siedziała mała dziewczynka i ciemne oczy wlepiła w stary stuletni dąb, co między chatami się rozpierał. Na starym, wypruchniałym pniu pomiędzy konarami położyli koło od wozu, a na niem bocian gniazdo sobie usłał i stał tam właśnie z poważną miną na jednej nodze klekocąc sobie od czasu do czasu z nudów. Z chaty wyszedł mały chłopaczek i stanął obok dziewczynki; byli to: brat i siostra.

— Za czem ty patrzysz? zapytal.

— Ja patrzę na bociana, odrzekła; sąsiadka nasza powiedziała mi w sekrecie, że on nam dzisiaj wieczorem ma przynieść siostrę albo braciszka: więc ja go pilnuję, kiedy poleci i jak wróci...

— O, bocian nie przyniesie nam nic, mówił chłopak, — możesz mi wierzyć; sąsiadka i mnie to opowiadała, ale śmiała się, kiedy to mówiła, a gdy się jej pytałem, czy może powiedzieć „dalibóg“ na to, to nie chciała..... a widzisz! Ja ci powiadam, że tą całą bajkę z bocianem, to tylko — ot, tak sobie wymyślili dla nas, aby nas zdurzyć.

No, dobrze! — ale zkądże się przecież to małe bobo weźmie?... zapytała dziewczynka z naiwną powagą.

— To Bozia przynosi, tłumaczył jej brat, — Bozia przynosi pod płaszczem, ale żaden jeszcze człowiek Bozi nie widział i my tego nie zobaczymy jak przyjdzie do nas.

— W tej chwili zaszumiało coś w liściach modrzewiu, dzieciaki spojrzały na siebie na pół trwożnie, na poły z uszanowaniem i obydwoje jednocześnie złożyły drobne rączki, jak do modlitwy; to pewnie Bozia tak płaszczem zaszeleścił niosąc małe bobo do chaty rodziców; — potem sobie podali ręce, jakby dla otuchy, gdy drzwi się otworzyły i wyszła do nich sąsiadka mówiąc:

— No, pójdźcie!... pójdźcie zobaczyć, co wam bocian przyniósł, — dostaliście braciszka malutkiego; — ale dzieci skinęły tylko główkami, bo dla nich nie była to już nowina.

z tych planet zachodzi o północy, druga w połowie miesiąca wstępuje w konstellację Skorpiona, a zachodzi we dwie godziny po zachodzie słońca; wreszcie Saturn, pięknie o tę porę widziany, świeci prawie całą noc na niebie, zachodzi bowiem dopiero na dwie godziny przed wschodem słońca. Wenus w tym miesiącu niewidzialna, zaś Merkur świeci wprawdzie jako gwiazda wieczorna, z powodu atoli swego nizkiego stanowiska z trudnością widzianym być może.

J. K. Żupański w Poznaniu, wydaje atlas do *Historji konia* hr. M. Czapskiego. Atlas ten zawierać będzie przeszło 70 rycin in folio. Osoby posiadające już *Historję konia*, winny pospieszyć się z zapisem na Atlas, gdyż cena jego zależeć będzie od ilości prenumeratorów.

○ Panna Wanda Bogdani-Kleczkowska wyszła za mąż za hrabiego Karola von der Meere z Belgji.

W pismach poznańskich znajdujemy wiadomość, że ksiądz Suszczyński, dawny kanonik poznański, a obecnie kanonik kruszwicki, dziekan żniński i proboszcz mogilnicki, *żeni się* z panną Anną Rozalją Gajewską.

Z księgarni J. M. Himmelblaua w Krakowie otrzymaliśmy dla J. Rafalskiego, księgarza w Pułtusku, różnych dzieł tomów 19 w ogólnej wartości 22 złr.

Jak ochotnie garnie się nasza młodzież do nauki najlepszy mamy dowód na Gimnazjum żeńskiem przy ulicy Podwale. Do dnia wczorajszego zapisało się tam 605 uczennic, oprócz tego jest jeszcze sto kilkanaście kandydatek i 65 takich uczennic, które rozpocząwszy już naukę w tym zakładzie, słusznie domagają się, aby nie tamowano im dalszej edukacji. Okoliczność ta, grożąca przepełnieniem klas — zniewoliła prezydenta miasta, że wczoraj zaraz polecił wyszukanie odpowiedniego lokalu na urządzenie klas *równoległych* a jakkolwiek środek ten pociągnie ze sobą nieprzewidziany budżetem wydatek (około 1.500 złr.), Rada miejska z głośnemi objawami zadowolenia potwierdziła doraźne postąpienie p. prezydenta.

Na pomnik Wincentego Pola złożyli pp: Jan Mieżb Matliński 1 złr., W. 1 złr. i D. 1 złr. razem z poprzedniemi składkami, złożono złr. 7. Przy tej sposobności raz jeszcze ponawiamy zapytanie: *„co się dzieje z miejscem przeznaczonem na grobowiec dla ś. p. Pola?“*..

✕ Rozpoczynająca się jesień a z nią i dłuższe wieczory, zniewalają do pomyślenia o rozrywkach właściwych tej porze roku. Stowarzyszenie „Gwiazda“ rozpoczyna niejako sezon jesienny amatorskiem przedstawieniem, które odbyć się ma w nadchodzącą niedzielę. Odegrane będą dwie komedje: *Mirandolina* (w 3ch aktach) Goldoniego i *Podejrzana osoba* (w 1 akcie) Stanisł. Dobrzańskiego. Po przedstawieniu zabawa połączona z tańcami.

Dzienniki Nowego Orleanu zawiadamiają o morderstwie dokonaném na osobie ziomka naszego p. H. Radetzski, (zapewne Radecki), w powiecie Colfax w Stanie Luizjany przez byłego szefyra Mr. Coy. Śp. Radecki był tam powiatowym poborcą (collector) podatków, i z urzędu swojego przyszedł do M. Coy, który go zastrzelił z karabina, wpakowawszy mu cały ładunek w prawą pierś. Radecki skonał we 20 minut. Zmarły był wychodźcą, miał lat 42 i oddawna zamieszkały w Luizjanie. Służył w wojsku amerykańskiém w czasie wojny domowéj a przed dwoma laty mianowany został poborcą powiatowym. Tak zamordowany jak i morderca mieli znaczenie polityczne, obaj należeli do partji republikańskiéj.

W odbytém 1 września ciągnieniu Losów pożyczki z r. 1864 padły następujące wygrane: Złr. **200.000** ser. 3499 Nr. 68. Złr. **20.000** tejże serji Nr. 55. Złr. **15.000** ser. 3402 Nr. 71. Złr. **10.000** ser. 62 Nr. 3. Po **5.000** złr.: ser. 804 Nr. 78 i s. 3402 Nr. 57. Po **2.000** złr. sr. 1437 Nr. 33, s. 1688 Nr. 28 i s. 3499 Nr. 47. Po **1.000** złr. s. 752 Nr. 2, s. 970 Nr. 10, s. 1013 Nr. 19, 32 i 79 i s. 3499 Nr. 51. Po **500** złr. s. 62 Nr. 62, 84 i 100, s. 804 Nr. 51 i 86. s. 970 Nr. 38, 63 i 81, s. 1013 Nr. 16, s. 1688 Nr. 55, s. 1885 Nr. 93, s. 2433 Nr. 75, ser. 3317 Nr. 17, s. 3402 Nr. 80, ser. 3499 Nr. 96. Po **400** złr. s. 62 Nr. 18 i 92, ser. 577 Nr. 45, 53 i 72, s. 752 Nr. 32 i 77, s. 804 Nr. 53 i 98, s. 970 Nr. 50 i 87, s. 1013 Nr. 4, s. 1437 Nr.

Pietnasty wieczór.

— Świeciłem nad limburgską puszczą, mówił księżyc; samotna chatka stała tam przy drodze, kilka bezlistnych krzaków rosło koło róży, a w krzakach śpiewał jakiś słowik, który się tutaj zabłąkał. Biedny słowik, chłód nocny zamrażał mu życie, więc zawodził swój ostatni łabędzi śpiew. Na niebie jutrzenka poczęła się rumienić; drogą ciągnęła karawana wychodźców, złożona z samych rodzin wieśniaczych, które dążyły do Hamburga, aby ztamtąd okrętem odpłynąć do Ameryki, co miała im dać szczęście, wymarzone szczęście na jawie. Kobiety dźwigały swe mniejsze dziatki, starsze biegły obok matek wieszając się u ich fartuszka; jedna wychudła szkapa ciągnęła na wózku trochę sprzętów i naczyń kuchennych. Wiatr zimny dął nielitościwie; mała dziewczynka tuliła się do jednej z matek, a ta spozierała ku mojej jasnej tarczy i myślała w tej chwili o niedostatku, jaki cierpiała w domu i o ciężkich podatkach, których płacić czem nie miała. O tem samem myślała też i reszta idących; czerwony brzask dzienny świecił dla nich jak ewangelja o słońcu szczęścia, które im niebawem zajść miało; słuchali śpiewu konającego słowika, ale nie wiedzieli czy był on fałszywym prorokiem, czy przepowiadał blizkie szczęście. Wiatr dął i rozrywał tony jego pieśni — może jej toż dlatego dobrze nie rozumieli.

— Płyńcie spokojnie za morze! na żeglugę grosza wam wystarczy, boście zań dali wszystko, coście tylko posiadali. W nędzy i bez pomocy dowleczecie się do waszego Kanaanu... i będziecie musieli wysprzedać się sami, i żony wasze, i dziatki małe sprzedać będziecie musieli. Na szczęście, tych cierpień nie na długo!... Po za szerokiemi liściami, po za girlandą wonnych kwiatów kryje się anioł śmierci; na powitanie tchnie wam w żyły zabójczą febrę... płyńcie — płyńcie przez faliste morze!...

A karawana cała słuchała śpiewu słowika i wróżyła sobie szczęście na przyszłość i na drogę. Dzień uśmiechał się już z poza obłoków; wieśniacy puszczą szli do kościoła; kobiety czarno poubierane, w białych chustach na głowie wyglądały, jakby ciemne postacie, co zstąpiły z obrazów w zapylonej jakiej galerji klasztornej; w około pusto, cicho — tu tylko ostu krzaczek, tam ciemna spalonej murawy kępka pomiędzy żółtemi ławami piasku. Kobiety dźwigały w ręku swe nabożne śpiewniki i śpieszyły do kościoła. O módlcie, módlcie się za tych, co idą kłaść się do grobu, daleko za spienione morze!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

97, s. 1688 Nr. 11 i 49, s. 2433 Nr. 4, 57 i 94, ser. 3402 Nr. 2 i 88. — Inne numera tych serji wygrały po 190 złr.

KONKURS. Celem obsadzenia opróżnionéj z dniem 1 Stycznia 1876 r. posady Dyrektora artystycznego Towarzystwa muzycznego krakowskiego „Muza“, rozpisuje się następujący konkurs: Kompetujący o posadę dyrektora artystycznego Towarzystwa, winien posiadać: 1) gruntowną znajomość harmonji. 2) Uzdolnienie udzielania nauki śpiewu chóralnego i kształcenia głosu. 3) Umiejętność prowadzenia chórów i dyrekcji orkiestry. 4) Historję muzyki. 5) Odpowiednie do powyższych wymagań wykształcenie w grze na fortepianie. 6) Znajomość języka polskiego albo przynajmniéj jednego z języków sławiańskich. Powyższe zdolności i wiadomości winny być udowodnione świadectwami zakładów naukowych lub instytucji, w których kompetujący podobną posadę już zajmował lub zajmuje. Nadto mają być załączone do podania: świadectwa wieku, religji, moralności i stanu (wolnego lub małżeńskiego). — Obowiązki połączone z têm stanowiskiem są następujące: *a)* Udzielanie nauki śpiewu choralnego i przygotowywanie Członków czynnych do występów publicznych przez 3 godzin dziennie. *b)* Kierownictwo artystyczne wszystkiemi koncertami, wieczorkami i wykonaniami muzykalnemi przez Towarzystwo urządzanemi. *c)* Udzielanie nauki uczniom Towarzystwa wrazie potrzeby (za oddzielnêm wynagrodzeniem). *d)* Poddanie się przepisom statutu Towarzystwa obecnie obowiązującego, lub na podstawie uchwał zgromadzenia ogólnego zmienić się mogącego. *e)* Czuwanie nad należytêm odbywaniem się nauk w Towarzystwie. — Do téj posady przywiązane sa następujące dochody: I. Pensja roczna 700 złr. w. a. w ratach miesięcznych z dołu wypłacać się mająca. II. Cały czysty dochód z jednego koncertu wykonanego przez Członków czynnych Towarzystwa ze współudziałem uproszonych artystów lub amatorów. III. Połowa czystego dochodu z każdego wieczorku muzykalnego dla Członków Towarzystwa dawanego. IV. $^1/_3$ część czystego dochodu z każdego koncertu przez Towarzystwo urządzanego. Podania kompetujących ze wszelkiemi allegatami winny być przesełane pod adresem: *Prezesa Towarzystwa muzycznego Krakowskiego „Muza“ Wgo Ernesta Stokmara w Krakowie.* Ostatni termin dla zgłoszenia się do konkursu naznacza się po dzień 15go Października r. b.; termin objęcia posady nieodwołalnie z dniem 1go Stycznia 1876 r. Późniejsze podania jak po dzień 15ty Października 1875 r. tylko w tym razie uwzględnione zostaną, jeżeli kompetujący zgłosi się osobiście z wymaganemi powyż dowodami po dzień 1go Listopada r. b. w Krakowie.

Rozmaitości.

— Zosiu, mówił Staś do swojej siostrzyczki, czemu w pacierzu mówimy „chleba powszedniego daj nam dzisiaj“, kiedy lepiej byłoby prosić Bozi o chleb na cały tydzień?

Zosia chwilkę pomyślała:

— Widzisz, Stasiu, to dlatego, żeby nigdy nie jeść *czerstwego* chleba.

Sędzia. Złapano cię na gorącym uczynku.

Obwiniony. Nigdy panie sędzio — zaraz tę rzecz wyjaśnię, to było tak...

Sędzia (przerywając). Na co się zdało kłamać? Masz od tego adwokata...

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
Arkadjusz Kleczewski.

Przewodnik.

Groby królewskie na Wawelu i Skarbiec kościelny zwiedzać można codziennie od godz. 10—12 rano i od 5—7 po poł.

Smocza jama, codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Wielki ołtarz w kościele P. Maryi (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu za opłatą.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9 do 1, dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartki, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny uniwersytecki w Collegium jagellonicum, otwarty dla publiczności (bezpłatnie) od god. 12 do 1 codziennie, z wyjątkiem ferji i świąt.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ulica Sławkowska), codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 c., w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ulica Franciszkańska), codziennie od 11—4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent.. w niedzielę 15 c.

KURS PAPIERÓW I PIENIĘDZY.

Kraków 3 września.	płacą		żądają	
Ruble ros. papierowe. . . .	152	25	152	75
Talary pruskie.	164	50	165	—
Dukat austr.	5	23	5	30
Napoleondor	8	90	8	99
20 mark. niem.	10	95	11	—
Srebro austr. za 100 złr. . .	101	25	102	25
Obl. indem. gal. za 100 złr.	86	50	87	25
4°/₀ listy zastawne	78	—	78	50
5 „ „ „	86	50	87	25
6 „ „ zast. b. hipot. . . .	92	50	92	90
4 „ „ w Król. pol. ser. I. (za rs. 100)	95	60	95	75
4 „ „ „ „ „ II (za rs. 100)	—	—	—	—
5 „ „ „ . . . . (za rs. 100)	93	70	93	80
4 „ „ likw. w Król. pol. (za rs. 100)	81	15	81	65
Akcye kol. Kar. Lud. złr. 210	219	—	219	50
„ „ lwow.-czer. „ 200	137	50	138	—
„ „ warsz.wied. rsr. 60	81	15	81	80
„ banku hipot. gal.. . .	—	—	—	—
„ „ gal. dla han. i prz.	—	—	—	—
Lombardy	98	—	99	10
Oblig kolei rumuńs. tal 100	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa . . .	15	—	15	50
„ „ Bukaresztu . .	9	25	10	75
„ tureckie.	48	—	48	50
„ pożyczki z r. 1860 . .	111	80	112	—
„ „ z r. 1864 . .	133	—	134	—
„ „ węgierskiéj .	78	—	78	50

POCIĄGI NA KOLEJACH ŻELAZNYCH.

Odchodzą:

		godz.	m.	
do Lwowa	lokalny o godz.	6	44	rano.
	pośpiesz. o godz.	9	17	wiecz.
	osobowy „	10	55	rano.
	„ „	10	10	wiecz.
do Wiednia	pospiesz. „	7	50	rano.
	osobowy „	6	5	„
	„ „	3	25	popol.
do Wieliczki	osobowy „	11	49	rano.
	mieszany „	11	45	wiecz.
do Warszawy	posp. „	8	—	rano.
	osobowy „	3	25	popoł.
do Wrocławia	pospiesz. „	6	5	rano.
	osobowy „	8	—	„

Przychodzą:

		godz.	m.	
ze Lwowa	pośpiesz. o godz.	7	15	rano.
	osobowy „	5	21	„
	mieszany „	3	10	popoł.
	lokalny „	8	30	wiecz.
z Wiednia	pośpiesz. „	8	50	wiecz.
	osobowy „	10	5	„
	„ „	9	50	rano.
	mieszany „	11	18	„
z Wieliczki	osobowy „	6	9	„
	mieszany „	8	—	wiecz
z Warszawy	. . . . . „	6	—	„

Jeszcze w. r. z. pp. Buszczyński i Hulanicki, na wszechstronne nalegania, mieli wydawać dziennik p. t. „**Dzień**", w miejsce zakupionego przez nich *Kraju*. — Dotąd jednak nic o tym dzienniku nie słychać i słychać zapewne nie będzie?

awz.

W drukarni L. Paszkowskiego pod zarządem Józefa Łakocińskiego.